

Z PROBLEMATYKI SEJMU POLSKIEGO
W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU

I

Po dłuższym okresie, w którym o instytucji sejmu szlacheckiego mówiono jedynie przy okazji większych syntez¹, w ostatnich czasach jesteśmy świadkami pewnego wzrostu zainteresowania polskim parlamentaryzmem. Tak więc w 1962 r. P. Smolarek wydał diariusz sejmu roku 1701/2², w 1966 r. J. Seredyka opublikował cenną pracę o sejmie w Toruniu w 1626 r.³ nie mówiąc już o tym, że od czasu do czasu ukazywały się w czasopiśmie historycznych interesujące artykuły omawiające pewne zagadnienia dotyczące praktyki sejmowej w Polsce szlacheckiej. Najważniejszym jednak wydarzeniem w tej dziedzinie było ukazanie się dwóch fundamentalnych monografii poświęconych sejmowi Rzeczypospolitej szlacheckiej: były to: *Teoria reprezentacji w Polsce epoki odrodzenia* Konstantego Grzybowskiego, wydana w 1959 r. w Warszawie i *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1764*, ogłoszona w Poznaniu w 1966 r. przez Henryka Olszewskiego.

Pierwsza z tych monografii, poświęcona funkcjonowaniu sejmu w dobie świetności Rzeczypospolitej, potwierdziła w całej pełni to, na co zwracali już uwagę poprzednio J. Bobrzyński, Wł. Konopczyński, że ten, niejednokrotnie atakowany przez współczesnych mu pisarzy (nie wyłączając samego Jana Kochanowskiego), sejm polski funkcjonował jeszcze dobrze, że król miał wówczas w nim dość dużo do powiedzenia⁴. Druga, Olszewskiego, omawiając funkcjonowanie sejmu polskiego w drugiej połowie XVII i w pierwszej połowie XVIII w., przedstawiła z całą wyrazistością upadek tej instytucji, odmalowała w ciemnych barwach ustrój i funkcjonowanie sejmu. Autor, któremu nie można odmówić szerokiej znajomości źródeł, doskonałej metody badawczej, potraktował jednak swój obraz dość statycznie, skutkiem czego — jak to podnieśli niektórzy recenzenci — zapatrzony w sejm z czasów saskich zbyt ciemno przedstawił sejm z epoki ostatniego Wazy i dwóch królów rodaków⁵.

¹ Myślę tu przede wszystkim o wydawanej przez IH PAN Historii Polski. Również i wydana przez J. Bardacha, Z. Kaczmarską i B. Leśnodorskiego po raz pierwszy w 1957 r. *Historia państwa i prawa Polski* daleka jeszcze była od pełnego uznania sejmu polskiego.

² *Diariusz sejmu walnego warszawskiego 1701—1802*, wyd. P. Smolarek. Warszawa 1962.

³ J. Seredyka, *Sejm w Toruniu z 1626 r.* Wrocław 1966.

⁴ To, że K. Grzybowski nie dostrzega osiągnięć pozytywnych Konopczyńskiego, nie może dziwić czytelnika prac autora *Teorii reprezentacji*, poświęconych ustrojowi Polski. Dziwniejsze, że nie dostrzegł on tego, że już M. Bobrzyński (*Dzieje Polski w zarysie*, 2 wyd., t. II. Warszawa 1881, s. 94) twierdził, iż za panowania Zygmunta Augusta sejm głosował zachowując zasadę większości.

⁵ O pracy Olszewskiego, jako o dziele wybitnym, pisało wielu historyków i historyków prawa. Ich prawie pełną listę podaje Józef Matuszewski, *Morbus comitatus czyli kaduk*. „Przegląd Hist.” LX, 1969, s. 161 n.

Po poznaniu obu monografii nasuwa się czytelnikowi nieodparcie pytanie: Kiedy dokonała się ta degrengolada parlamentu polskiego? Czy istotnie już w pierwszej połowie XVII w. można mówić o degeneracji polskiego sejmu? Trzeba przyznać, że opierając się na obu pracach, można bez trudu dojść do wniosku, że istotnie już w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. sejm polski znajdował się w stanie upadku, jeśli nie rozkładu. Tak więc Olszewski, który niejednokrotnie wspomina o sejmie w czasach wcześniejszych niż czasy przez niego omawiane, znajduje już tam wyraźne znamiona upadku. Z drugiej strony Grzybowski stwierdza, że skoro tylko zabrakło króla pokroju Zygmunta Augusta, skoro w sejmie zjawili się przedstawiciele ziem ruskich i litewskich, skoro większą rolę poczęli odgrywać przedstawiciele „ciemnych i fanatycznych drobnoszlacheckich mas Mazowsza”, parlament polski począł się chylić ku upadkowi. „W Koronie istniały zadatki na rozwój zdrowego parlamentaryzmu — konkluduje autor — nie było ich już w połączonej Rzeczypospolitej obojga narodów”⁶. Czytelnik co prawda może zgłosić pewne wątpliwości, dlaczego dopiero po czterdziestu z górą latach wpływ Mazowsza miał się okazać tak szkodliwy, zwłaszcza tego Mazowsza, o którym dobry znawca powiedział, że „szlachta mazowiecka znana była ze swego monarchistycznego usposobienia”, ale takie wątpliwości może zgłaszać czytelnik trochę obeznany ze sprawą⁷. Przeciętny przyjmie wyrok uczonego bez zastrzeżeń i uwierzy, że istotnie ledwo ostatni z Jagiellonów zamknął oczy, wszystko w życiu sejmowym poczęło się zbliżać do katastrofy, do tego — jak to powie Olszewski — „łańcucha absurdów charakteryzujących procedurę sejmowania w XVII i XVIII w.”⁸

Na pewną, naukowo podbudowaną odpowiedź, jak to było w pierwszej połowie XVII w., będzie się można zdobyć dopiero za jakiś czas. Zanim to jednak nastąpi, można chyba na podstawie paru omawiających dzieje poszczególnych sejmów prac (w większości jeszcze nie drukowanych)⁹ oraz na podstawie znajomości większości diariuszy sejmowych z tych czasów zająć się chociażby szkicowo głównymi zagadnieniami życia parlamentarnego w Polsce, tj. rolą króla, senatu i pracą izby poselskiej na sejmach pierwszej połowy XVII w.

II

Zacniemy od przedstawienia roli króla w sejmie polskim. Według Olszewskiego, który nie zamyka oczu na stanowisko króla w sejmie, znaczenie jego było tu niewielkie, żeby nie powiedzieć nikłe. „Doktryna szlachecka nie przyznawała królowi prawa veta” — pisze autor. To, że król wydawał ustawy de nomine jako wyraz swej woli i zgody stanów, uważa za czczą formalność¹⁰.

⁶ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*. Warszawa 1959, s. 89.

⁷ Cytat dotyczący stanowiska szlachty mazowieckiej wzięty z książki świętego ucznia Konopczyńskiego, J. Gierowskiego, *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*. Wrocław 1948, s. 91.

⁸ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763*. Poznań 1966, s. 213.

⁹ Są to poza wspomnianą wyżej pracą Sereydyki, nie drukowane jeszcze prace Janusza Bylińskiego, *Sejm r. 1611* i Stefani Ochman, *Sejmy r. 1615 i 1616*. Obie prace powstały w prowadzonym przeze mnie seminarium doktoranckim.

¹⁰ Olszewski, o. c., s. 166.

Całkiem inaczej przedstawia Grzybowski władzę króla w XVI w. Według tego badacza Zygmunt August mógł odgrywać i odgrywał poważną rolę w polskim parlamencie. Król bowiem nie tylko zwoływał i zamykał sejm, ale miał w swych rękach inicjatywę ustawodawczą, określał granice wolności słowa w czasie obrad, decydował o porządku obrad, był pośrednikiem między izbami i był tym, do którego należało objaśnianie prawa¹¹. Zdaniem Grzybowskiego, który zresztą pisze swą książkę „in memoriam SRM-tis Sigismundi Augusti”, to przemożne stanowisko króla było w dużej mierze skutkiem zdolności i mądrości tego króla. „Ze śmiercią ostatniego Jagiellona schodzili do grobu ostatni i jedyni przywódcy poselscy, którzy umieli z polskiego sejmu uczynić sprawne narzędzie rządzenia, a także ostatni i jedyny król, który umiał z sejmem współzadzić”¹².

Tak więc, jak widzimy, dość rozpowszechniony pogląd, że i Stefan Batory umiał z sejmem postępować, zdanie Konopczyńskiego, że sztukę dogadania się z sejmem posiadał również i Zygmunt III, nie trafiają do przekonania krakowskiego uczonego.

Wspomnieliśmy wyżej, że według Olszewskiego szlachta — czy też lepiej powiedziawszy: jej prawnicy i pisarze polityczni — nie przyznawali królowi prawa veta. Otóż jeśli byśmy ujmowali sprawę według pojęć parlamentaryzmu dziewiętnastowiecznego czy lepiej powiedziawszy: nowożytnego, istotnie trudno mówić o tak pojętym prawie veta królewskiego. Podobnie nie można mówić o veto królewskim w pojęciu takim, w jakim przysługiwało veto każdemu szlachcicowi w izbie poselskiej. Nie oznacza jednak to, by królowi nie przysługiwało wówczas prawo sprzeciwu wobec uchwalonych w izbie ustaw. Wszak król stanowił stan osobny, a na to, by jakaś uchwała izb stała się ustawą, trzeba było zgody wszystkich stanów. Znajdowało to swój wyraz w formule promulgacji ustaw sejmowych. Zgadzały się wprawdzie z Olszewskim, że nie należy przeceniać znaczenia tych formuł¹³, niemniej jednak bez trudu można znaleźć dowody na to, że w szerokich kołach szlacheckich żyło przekonanie o prawie króla do sprzeciwienia się uchwalonej przez izby konstytucji.

Tak więc znany pamiętnikarz, Stanisław Oświęcim, pisząc o konstytucji, zmuszającej króla do rozpuszczenia jego wojsk, notuje wyraźnie: *Stanęła tandem po długich kontrowersjach pożądana sejmego tego konkluzja [...] z wielkim nie tylko wszystkich ukontentowaniem, ale i podziwieniem, że Król JM tak bardzo zauważętej i z wielkim kosztem zawiedzionej imprezy tak łacno odstąpił i na tak absurdam, która go strinxit, bez kontradycyji pozwolił constitutionem*¹⁴. Że przekonanie o prawie króla do sprzeciwu było uznawane wówczas również i przez pisarzy politycznych, świadczy wypowiedź dobrego znawcy polskiego parlamentaryzmu, Łukasza Opalińskiego w jego *Obronie Polski*. Pisze on tam jasno: *Załatwianie wszelkich spraw należy do kompetencji sejmu, tak jednak, iż każdą uchwałę ogra-*

¹¹ Grzybowski, o. c., rozdział *Król a izby sejmowe*.

¹² Ibidem, s. 317.

¹³ Olszewski, o. c., s. 163, pisze: „Formuły promulgacyjne nie muszą prowadzić do wiernego oddania rzeczywistości ustrojowej a przywiązywanie decydującego znaczenia do ich stylizacji grozi niezrozumieniem intencji ustawodawcy”. To stwierdzenie można też odnieść do rozważań Grzybowskiego zawartych na s. 281—293 *Teorii reprezentacji*.

¹⁴ *Stanisława Oświęcima Dyaryusz 1643—1651*, wyd. W. Czermak. Kraków 1907, s. 192.

sza się pod imieniem króla i bez jego zgody niczego nie można stanowić¹⁵.

Jeśli więc, jak widzimy, istniało takie przekonanie w kołach prostej szlachty i pisarzy politycznych, powstaje pytanie, czy król istotnie korzystał z tego prawa. Że wypadki takie zachodziły w rzeczywistości, chyba nie ulega wątpliwości. Zwracałem uwagę na konkretny taki przypadek sprzeciwu króla, i to w roku 1668 wobec proponowanej przez posłów konstytucji, w recenzji z książki Olszewskiego, toteż nie będę tu do tego wracał. Chodziło tu o projekt uchwały wysuniętej przez szlachtę skracającej czas pobytu obcych posłów na dworze polskim. Według pamiętnika Chrapowickiego król oświadczył, że *nie może na to pozwalać*, a ponieważ trwał w swym sprzeciwie, ostatecznie posłowie ustąpili. Podobnie nie zgodził się król na projekt nowej konstytucji w sprawie pospolitego ruszenia¹⁶.

Z całą stanowczością występował król wówczas, gdy izba poselska usiłowała wejść w zakres jego kompetencji monarszych. Tak było w czasie sejmu 1627 r., kiedy to izba poselska na żądanie posłów krakowskich i magnaterii tego województwa wystąpiła wobec króla z żądaniem kompletnego zamknięcia mennicy. Posłowie zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że w tej sprawie, należącej do kompetencji króla, bez jego zgody niczego się nie uchwali, toteż 13 listopada marszałek poselski prosił króla, *żebyś W. Królewsko Mość cessationem generalem mynnice [...] pozwolił raczyć*. Gdy następnie w prywatnej rozmowie Zbarski poparł żądanie szlachty i jeszcze zagroził, że *z sejmu nic nie będzie, jeśli WKM tej cessationem nie będziesz chciał*, król odpalił: *niechże i z sejmu nic nie będzie, my jednak tego pozwolić nie możemy*. Ostatecznie też król, poparty w tej mierze przez senat, zgodził się na wstrzymanie bicia jedynie drobnej monety przy równoczesnym biciu dalej talarów, a sejm uchwalił konstytucję zgodną ze stanowiskiem króla¹⁷.

Podobną obronę przez króla jego praw możemy zanotować w okresie znacznie późniejszym, mianowicie w 1634 r. Wówczas to szlachta zastanawiała się nad sprawą opodatkovania mieszczan w związku z grożącą wojną szwedzką. Niektórzy proponowali, by mieszczanie od każdego 800 złp majątku wystawiali konnego, a od 400 złp pieszego żołnierza. Sprawa nie była tak prosta, jak w poprzednim przypadku, albowiem szlachta przyzwyczajała się do tego, że w gruncie rzeczy bez większych sprzeciwów uchwalała podatki na mieszczan. Tym razem jednak król przypomniawszy sobie, że w gruncie rzeczy sprawy ustawodawstwa miejskiego w jakimś stopniu należą do jego kompetencji, sprzeciwił się pomysłowi szlachty. Kanclerz oświadczył w imieniu króla, że król poznawszy ciężką sytuację miast nie godzi się na taki podatek i proponuje zapłacenie przez mieszczan 60 tys. złp tytułem donativum. Ostatecznie też pozostano przy zdaniu króla z tym, że gdy ostatecznie przyszło do formułowania konstytucji, znizono donativum do 40 tys. złp. Podobnie król *użył swojej powagi* w

¹⁵ Ł. Opaliński, *Obrona Polski przeciw Janowi Barclayowi* (w:) tenże, *Wybór pism* (Biblioteka Narodowa S. I nr 172). Wrocław [1959], s. 200. Tekst ten cytuję w tłumaczeniu polskim. W tym samym niemal brzmieniu podał odpowiedni werset inny tłumacz dzieła K. Tyszkowski (w:) Łukasza Opalińskiego, *Obrona Polski*. Lwów 1921, s. 59.

¹⁶ Wł. Czapliński, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii*. „Czas. Prawno-Hist.” XIX, 1967, z. 2, s. 178.

¹⁷ Rps Jag. 102, s. 940-2, z diariusza sejmu, *Volumina Legum*, III, s. 545.

sprawie opodatkowania Żydów proponując, by zapłacili jedynie donativum w wysokości 80 tys. złp, zyskując za to zwolnienie od wszelkich innych uchwalonych na sejmie podatków. Istotnie zapadła w tej sprawie odpowiednia konstytucja z tym, że i tym razem znizono pierwotnie proponowaną sumę do 60 tys. złp¹⁸.

Z zagadnieniem sprzeciwu królewskiego przeciw proponowanej przez izby uchwale łączy się sprawa dalsza, mianowicie wpływu króla na uchwalane ustawy. Ten, jak możemy sądzić na podstawie znanych dokumentów, był w okresie omawianym przez nas niemały.

Mówi o tym ciekawy akt powstały w latach 1616—1618, zawierający pretensje szlachty do króla, określane wówczas jako eksorbitancje, czyli przypadki naruszenia przez króla obowiązujących praw. Pretensje te nie są wymaginowane, ale w większości dotyczą codziennej praktyki, postępowania króla czy jego urzędników. Otóż w jednym punkcie tych eksorbitancji jest mowa o tym, że przy konkluzji sejmowej, choć się senat i koło poselskie na co zgodzi, nuda et nullis rationibus fulta contradictione, nomine regio per aliquem ex secretariis vel aulicis marszalco nuntiorum insururata to znoszą, rozparają, kancelują¹⁹. Innymi słowy: pod koniec sejm, gdy już obie izby się na coś zgodzą, sprzeciw królewski wyszeptany przez kogoś z sekretarzy do ucha marszałka wystarczał, by tę zgodę rozerwać i naturalnie tym samym doprowadzić do unicestwienia uchwalanej konstytucji.

Jak praktycznie to wyglądało, trudno z pewnością stwierdzić. Ponieważ mowa jest tu o końcowych obradach sejm, a więc na pewno o obradach obu izb na górze, w obecności króla, anonimowy autor ma pewnie na myśli marszałka koronnego, wielkiego czy nadwornego, który wówczas prowadził obrady. W jaki sposób tenże marszałek unicestwiał obrady nad określoną konstytucją, trudno powiedzieć. Czy po prostu nie poddawał jej pod dalsze obrady, czy też w inny jakiś sposób ją przesuwiał na boczny tor, nie wiemy. Równocześnie jednak wydaje mi się, że przekazu tego nie możemy całkowicie lekceważyć tym bardziej, że ślady takich interwencji królewskich, wprawdzie w innym momencie, mamy zanotowane w źródłach. Tak więc A. St. Radziwiłł notuje w *Memoriale*, że w 1638 r. kiedy delegaci izby razem z senatorami, już po zakończeniu posiedzeń sejmowych, w obradach postkomicjalnych zajmowali się emendowaniem, czyli ostatecznym redagowaniem i usprawnianiem tekstu konstytucji, zjawił się poseł królewski, sekretarz wielki, *contra omnia protestationem inferens*. Tym razem jednak to postępowanie króla wywołało silne sprzeciw i ostatecznie król wyparł się tego, jakoby dawał podobne zlecenie sekretarzowi. Trudno jednak sobie wyobrazić, by sekretarz królewski uczynił to z własnej woli a nie na rozkaz królewski. Jeśli zaś król wydał odpowiednie polecenie sekretarzowi, to chyba jednak musiał wiedzieć o podobnej praktyce w wcześniejszych latach, za panowania ojca. Toteż z pewnym sceptycyzmem należy chyba przyjąć zanotowane przez Radziwiłła

¹⁸ *Recessus comitorum*, WAP Gdańsk, rkp. 300/29/114, s. 140—1; *Volumina Legum*, III, s. 872 n. Są to konstytucje: *Pogłównie żydowskie w Koronie*; *Donativum kupców koronnych*.

¹⁹ *Eksorbitancje* te znane są w różnych odpisach i występują pod różnymi datami. Jeden z egzemplarzy znajduje się w Bibl. Uniwersyteckiej we Wrocławiu w znanym rękopisie Steinwehra. Tu korzystałem z tekstu udostępnionego mi przez p. Stefanię Ochmann z jej pracy doktorskiej.

twierdzenie posłów, że królowie nie czynili tego nigdy przedtem, *nunquam, antea*²⁰. Jak więc widzimy, i to świadectwo źródłowe nie jest tak jasne, jakbyśmy sobie tego życzyli, przemawia jednak za tym, że zarzut szlachty, zawarty w wzmiankowanych eksorbitancjach, nie jest całkowicie z powietrza wzięty.

Omawiając stanowisko króla Zygmunta Augusta w dziedzinie ustawodawstwa zwraca Grzybowski uwagę na to, że król był wówczas interpres i moderator, czyli emendator legum²¹. Jest to też, zdaniem Grzybowskiego, jednym z dowodów świadczącym o silnej pozycji ostatniego Jagiello-na w stosunku do ciała ustawodawczego. Jeśli też po jego śmierci władza królewska uległa zasadniczemu osłabieniu, należałoby przypuszczać, że następcy jego nie mogli już odgrywać podobnej roli. Tymczasem wystarczy poznać dokładniej diariusze sejmowe z omawianych przez nas czasów, by przekonać się, że zarówno Zygmunt III, jak i jego najstarszy syn, decydowali jeszcze o tym, co jest prawem, a co nie.

Otóż, jak wiemy, artykuły henrykowskie ustanowiły tzw. rezydentów przy królu, których zadaniem było służyć królowi radą. Artykuły mówiły poza tym o *respondowaniu przed sejmem* rezydentów. Postanowienie to, jak widzimy, było dość ogólne, lecz już konstytucja z 1607 r. postanowiła, że kancelaria królewska ma spisywać protokoły obrad senatorów rezydentów, ci je mieli podpisywać, *z czego oni potem będą zdawać rationem na sejmie*²². Jak więc widzimy, sprawa prowadzenia protokołów i podpisywania ich została tu postawiona całkiem jasno. Tymczasem w praktyce zupełnie nie przestrzegano tego prawa. W osiem lat później, na sejmie 1615 r., posłowie pod wpływem Krzysztofa Radziwiłła upomnieli się u króla o to, by kancelaria zgodnie z konstytucją prowadziła protokoły obrad senatu i by je senatorowie podpisywali a król pieczętował. Posłowie domagali się więc po prostu przestrzegania istniejących praw. Tymczasem w odpowiedzi król stwierdził, że o tych sprawach będzie sam decydował; *sie sollen* — jak powiada pruski diariusz — *J. Königliche Majestät und sich selber mit solchen Sachen nicht aufhalten*²³. Ostatecznie też król przeszedł całkowicie do porządku nad niewątpliwie słusznymi i opartymi na ustawie żądaniami posłów, traktując to prawo jako nie obowiązujące jego, króla. Istotnie też wiemy, że za wolą króla prawo to nadal nie było przestrzegane.

Dwadzieścia parę lat później, za panowania syna Zygmunta III, Władysława IV, w 1638 r., gdy posłowie upominali się o to, by prawo uchwalone na sejmie było wreszcie przestrzegane, król każe odpowiedzieć przez podkanclerzego, że *leges otrzymują robur ex usu et observantia i tracą propter non usum. Tak więc wspomniana konstytucja nigdy nie była in usu i najstarsi senatorowie nie pamiętają przykładu wykonywania jej*. W związku z tym wywiązał się spór, albowiem posłowie nie chcieli uznać

²⁰ A. St. Radziwiłła *Memoriale* (rkps Biblioteki Czartoryskich nr 2356), s. 610. Ponieważ wspomniany tekst ma się wkrótce pokazać w drugim tomie wydawanego przez A. Przybosia i R. Zelewskiego łacińskiego oryginału, nie podaję tego tekstu w dosłownym brzmieniu.

²¹ Grzybowski, o. c., s. 203—205. To ujęcie władzy królewskiej w sejmie całkowicie mnie przekonuje.

²² Ponieważ sprawy te omówiłem jeszcze przed wojną, powołuję się tu na moją rozprawę *Senat za Władysława IV (w:) Studia ku czci Kutrzeby*. Kraków 1938, t. I, s. 85 (nadbitka, s. 5).

²³ S. Ochmann, *Sejmy r. 1615 i 1616*, praca w druku na podstawie relacji posłów brandenburskich.

rozumowania króla i jego, żeby tak powiedzieć, wykładni praw, twierdząc, że *lex publica nunquam cessabit*. Spór ten, ciągnący się przez cały sejm, ukazuje wyraźnie, że król nadal, popierany w tym przez senatorów, aragował sobie prawo decydowania o tym, co jest obowiązującym, a co nie, równocześnie jednak widzimy wyraźnie, że autorytet królewski, aczkolwiek jeszcze uznawany był mniejszy niż za Zygmunta III²⁴, albowiem z czasem król widział się zmuszonym do częściowego ustępstwa. Inna rzecz, że posłowie, by zmusić króla do faktycznego przestrzegania prawa, musieli po prostu uchwalić nową konstytucję na sejmie 1641 r.

Na tym jednak nie wyczerpują się przykłady objaśniania przez króla praw. W roku 1634 szlachta zajęta uchwalaniem konstytucji o pospolitym ruszeniu zajęła się sprawą specjalnych przywilejów województwa podlaskiego w tej sprawie. dążąc do ich ograniczenia, przy czym nie mogło dojść do zgody między województwami. Sprawę rozstrzygnął król oświadczając, *dass nämlich der palatinatus Podlachiae bei ihren Rechten verbleiben möchte*. Sprawozdawca sejmowy zaznacza przy tym, że aczkolwiek nie było na to powszechnej zgody, to jednak posłowie uznali rozstrzygnięcie królewskie za obowiązujące. Podobnie decydował król na tymże sejmie w sprawie limitowania trybunału koronnego w czasie trwania pospolitego ruszenia, dodajmy decydował sam dlatego, że szlachta nie mogła w tej kwestii dojść do porozumienia²⁵.

Pozycja króla była jeszcze silniejsza wówczas, gdy po stronie króla stawała większość senatorów, co w czasach panowania Zygmunta III było zjawiskiem częstym. Dla przykładu wspomnijmy tu przypadek, opowiedziany przez posłów brandenburskich, z 1618 r., kiedy to na sejmie posłowie przeczytali konstytucję ustanawiającą porządek w sprawie przyznawania przez króla godności czyli inaczej rozdawania wakansów. Posłowie brandenburscy stwierdzili też wówczas krótko: *weil der senatus bei I. Königlichen Majestät gehalten, haben die Landboten auch streichen müssen*. Innymi słowy posłowie musieli spisać już konstytucję z powodu oporu króla i senatu skreślić²⁶.

Podobnie nie trudno znaleźć przykłady na to, by stwierdzić, że tak Zygmunt August, jak i jego następcy byli jeszcze uznawani jako mediatorzy w sporach między stanami²⁷. Tak na sejmie 1627 r., kiedy nieoczekiwane podskarbi koronny nie chciał się zgodzić na akceptowanie konstytucji ograniczającej jego władzę, posłowie prosili króla, *aby mediował tak, żeby przecie izba nasza w tej mierze ukontentowanie odniosła*. Prosił o to również główny oponent w izbie, Zbaraski, tym razem jednak, ponieważ król nie pochwałal proponowanej przez izbę konstytucji, prośba izby nie odniosła skutku, król nie podjął się mediacji, bo nie chciał. Jak podaje autor diariusza — *siedział Król JM nic nie robiąc aż do zmroku*²⁸.

Aby skończyć z omawianiem roli króla w sejmie tego okresu wspomnijmy jeszcze o jego ważnej roli przy posiedzeniach posejmowych. Wów-

²⁴ O sporze tym piszą obszernie diariusze sejmu 1638 r., mianowicie diariusz gdański 300/29/121 oraz diariusz w rękopisie Steinwehra w Bibl. Uniw. Wrocław. Szerzej o tym sporze piszę w przygotowanej do druku pracy pt. *Władysław, czasy i ludzie*.

²⁵ *Recessus comitorum*, WAP Gdańsk 300/114, k. 138. Że zdanie króla było respektowane, świadczą konstytucje tego sejmu; *Volumina Legum* III.

²⁶ Relacja posłów brandenburskich 20 III 1618, DZA Merseburg, Rep. 6, Preussen 32, f. 3.

²⁷ O tej roli króla jako arbitra pisze Grzybowski, o. c., s. 188.

²⁸ Diariusz sejmu, rkps Jag. 102, s. 964.

czas to, jak wiadomo, przeprowadzano ostateczne ustalanie brzmienia konstytucji w gronie pieczętarzy, innych dostojników królewskich, reprezentantów izby z marszałkiem na czele. Króla reprezentowali tu przede wszystkim sekretarze królewscy. Sesje te są powszechnie znane, jednak wydaje nam się, że nasi historycy ustroju ich nie doceniają. O nich piszą sprawozdawcy gdańscy w 1634 r. że posłowie i urzędnicy zeszli się, by *die constitutiones zu revidieren, expolieren (welches sie ucierać nennen)*²⁹. Jak więc widzimy, nie chodziło tam tylko o wygładzanie (*expolieren*), ale też o rewizję konstytucji. Istotnie też tu, na tych posiedzeniach, zwyczajnie decydowano o stopie podatkowej, wysokości ceł, przy czym niejednokrotnie ze strony króla z mniejszym czy większym powodzeniem usiłowano przemycić sprawę, co do których nie zapadła jednolita zgoda w izbach. Posiedzenia te trwały niejednokrotnie bardzo długo. Tak np. po sejmie roku 1634 obradowano pełne cztery dni czyli tylko o jeden dzień krócej niż wg konstytucji z 1633 r. miały trwać obowiązkowo posiedzenia wspólne obu izb pod koniec obrad sejmowych³⁰.

W sumie więc, jak widzimy, bliższe zetknięcie z dziejami sejmu szlacheckiego pokazuje nam, że pomimo niewątpliwego osłabienia władzy monarchicznej król jednak posiadał dość duży wpływ na bieg spraw sejmowych i w żadnym razie nie można pochoinnie mówić o tym, że na Zygmuncie Auguście kończy się bezwzględnie lista władców umiających postępować z sejmem.

III

Z kolei warto się zastanowić nad znaczeniem drugiej izby, izby senatorskiej, w sejmie walnym. Trzeba przyznać, że rola tej izby i jej członków w polskim organie ustawodawczym jest wyjątkowo słabo opracowana i znana. Dotychczasowe badania zajmowały się też głównie senatem jako samoistnym ciałem doradczym króla, fungującym głównie w okresie międzesejmowym. Gdy idzie o senat jako człon sejmu, to dawniejsi badacze określali jego rolę jako stosunkowo mało ważną. Dobry znawca polskiego parlamentaryzmu, Stanisław Kutrzeba, stwierdza też, że chociaż teoretycznie sejm mógł zerwać i senator, to w praktyce to się nie zdarzało³¹. Według również dobrego znawcy problemu, Władysława Konopczyńskiego, senat był integralnym składnikiem sejmu tylko przez te 5 dni końcowych, kiedy obradował razem z posłami³². Olszewski, który ostatnio zastanawiał się nad tym problemem, przyznał, że ustawodawstwo dotyczące sejmu niejasno i słabo określiło rolę senatu³³. Nawiązując też do ustaleń Grzybowskiemu przyjął, że senatorzy to doradcy króla, pośrednicy między królem a szlachtą, wreszcie do pewnego stopnia kontrolerzy króla³⁴.

Nie sposób naturalnie w krótkim artykule omówić szerzej rolę senatu w sejmach za panowania dwu pierwszych Wazów, chcemy jedynie zwrócić uwagę na parę zagadnień. Tak więc na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że w tym okresie czasu — w latach powstawania nowej, wiel-

²⁹ *Recessus generalis comitiorum*, WAP Gdańsk 300/29/114, k. 142.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ St. Kutrzeba, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa b. d. (Biblioteka Składnicy nr 14), s. 125.

³² Wł. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*. Kraków 1917, s. 51, cytując za Olszewskim, o. c.

³³ Olszewski, o. c., s. 243.

³⁴ *Ibidem*, s. 249—252.

kiej magnaterii — senat, zwłaszcza po doświadczeniach rokoszowych, stworzył jeden front z izbą poselską i wspólnie z nią występował przeciw królowi. Tymczasem dotychczasowe badania przekonują nas, że przynajmniej za panowania Zygmunta III było raczej inaczej. W świetle badań Stefani Ochmann widzimy, że np. na sejmach 1615 i 1616 r. można mówić o wspólnym froncie króla i senatorów. Na pierwszym z badanych przez wymienioną sejmie, gdy posłowie przyszli z całym naręczem różnych postulatów i żądań idących w kierunku rozszerzenia uprawnień szlachty i izby poselskiej, senatorowie w przeważnej części odpowiadali na to wychwalaniem arystokratycznego ustroju. Gdy ostatecznie sejm 1615 r. skończył się bez powzięcia uchwał, senatorowie na sejmie w roku następnym nie szczędzili wyrzutów pod adresem izby poselskiej³⁵.

Sledząc przebieg poszczególnych sejmów przekonujemy się bez trudu, że senatorowie rozwijali na nich dużą działalność, że cieszyli się jeszcze u szlachty dość dużą powagą i znaczeniem. Uderzającą np. rzeczą jest, że na sejmie 1627 r., gdy posłowie proponowali tekst konstytucji w sprawie mennicy, to dali jej początkowo arenę, w której mowa o postanowieniu króla *za uchwałą senatu a prośbą posłów naszych*. Dopiero niektórzy z posłów wystąpili przeciw takiemu sformułowaniu zwracając uwagę na godność izby poselskiej, w której *eam potestatem ma poseł każdy jako i senator*³⁶. Na sejmie w 1611 r. posłowie prosili wręcz senatorów, by próbowali pośredniczyć między zwaśnionymi wyznaniami w izbie poselskiej.

Gdy z kolei przejdziemy do rozpatrzenia udziału senatorów w powstawaniu ustawy, przekonamy się bez trudności, że tu ich udział bezpośredni był większy, niżbyśmy przypuszczali. Tak więc na ogół przyjmuje się słusznie, że prawo inicjatywy ustawodawczej posiadał w tym czasie król oraz posłowie. Istotnie w większości przypadków tak było. Posłowie przychodzili z odpowiednio przygotowanymi projektami konstytucji na górę, do senatu i tu je „moderowano” albo też doprowadzano do ich odrzucenia. Pokazuje się jednak, że w pierwszej połowie XVII w. z projektami nowych ustaw mogli występować również i senatorowie. Tak np. w roku 1615 na sejmie zjawiła się 11 marca w izbie poselskiej delegacja senatu i przedłożyła posłom projekty spisanych w izbie senatorskiej konstytucji. Dotyczyły one sprawy zapobieżenia najazdom tatarskim i utrzymania w ryzach Kozaków. Nie wiemy niestety, czy przypadkiem te konstytucje nie były wpierw spisane w komnacie królewskiej, jednak senat wystąpił z tymi projektami jako projektami swoimi³⁷. Sądzę, że po dokładnym przebadaniu dziejów poszczególnych sejmów znajdzie się więcej takich inicjatyw senatu.

Jak przedstawiała się sprawa inna, mianowicie udaremnienia przez senatorów przygotowanych przez izbę i przyjętych tam projektów konstytucji? Innymi słowy: czy senatorowie czynili użytek z przysługującego im prawa veto?

Otóż w wspomnianych wyżej eksorbitancjach pochodzących z drugiego dziesiątka lat XVII w. szlachta skarży się, że duchowni, piastujący godności biskupów i zasiadający w tym charakterze w senacie, *kontradykcju-*

³⁵ Cytowana parokrotnie praca doktorska S. Ochmann. Również i J. Seredyka stwierdza na podstawie znajomości późniejszych sejmików Zygmunta III, że senatorzy w znacznej mierze tworzą obóz prokrólewski.

³⁶ Diariusz sejmu 1627 r., Rkps Jag. 102.

³⁷ Praca doktorska S. Ochmann.

*mi swemi consensui ordinum wstręt czynią*³⁸. Według tego więc źródła senatorowie duchowni zakładają sprzeciwy przy uchwalaniu ustaw, zapewne niekorzystnych dla kleru. Z jakim skutkiem, czy istotnie zdarzało się to często — w stanie dzisiejszych badań nie potrafimy powiedzieć.

Gdy idzie o konkretne przypadki zakładania veto przez senatorów, to z nimi spotykamy się dość nieoczekiwanie za panowania zarówno Zygmunta III, jak i Władysława IV. Inna rzecz, że we wszystkich znanych nam przypadkach szło o nowe konstytucje ograniczające w jakiś sposób władzę poszczególnych urzędników koronnych. W tej zaś sytuacji senatorowie mogli występować w imię teorii, która czyniła z nich strażników praw — *custodes legum*³⁹. Tym samym czuli się niejako podwójnie uprawnieni do opozycji.

Pierwszy znany nam przykład takiego wystąpienia przeciw konstytucji dotyczącej uprawnień urzędnika koronnego pochodzi z 1627 r. Wówczas to posłowie wystąpili z projektem konstytucji przewidującej ukaranie podskarbiego w razie dokonania fałszerstw pieniędzy w mennicy państwowej. Ówczesny podskarbi koronny, Hermolaus Ligęza, z zrozumiałych powodów przeciwstawił się uchwaleniu takiej konstytucji oświadczając: *mam to sobie za rzecz sromotną i honorowi memu nieprzystojną, brać na się tak twarde obowiązki, jakie w tej nowej konstytucji panowie posłowie krakowscy na mię chcą włożyć. Z tym się W. Królewskiej Mci i wszystkim Rzeczypospolitej deklaruje, że na nie nie pozwalam, i wolę urząd ten pod nogi majestatu WKMcI położyć niżbym na to przypaść musiał*. Próby przekonania podskarbiego spełzły na niczem; Ligęza oświadczył jeszcze raz, że na tę nową konstytucję nie pozwala. Autor diariusza dodaje też, że po tej protestacji podskarbiego *silentium było chwilę*⁴⁰. Ostatecznie też izba uszanowała protestację ministra. Konstytucja uchwalona przewidywała jedynie *poenam peculatus na tych, jeśliby którzy abo fałszowanie jakie w tej mierze czynić, abo drobniejszą monetę mimo postanowienie nasze terażniejsze bić mieli*⁴¹. Innymi słowy karani mieli być właściwi fałszerze a nie podskarbi, jak to pierwotnie chciała szlachta.

Z trochę inną sytuacją spotykamy się nieco później. Na sejmie mianowicie 1633 r. szlachta, nauczona smutnym doświadczeniem z czasów panowania Zygmunta III, zgłosiła 14 marca 1633 projekt konstytucji o podnoszeniu wojen, według którego w razie podniesienia wojny bez zgody sejmu mieli być karani kanclerz, podskarbi i hetman koronny, i to karani odebraniem urzędu. Jeśli w poprzednim przypadku protestacja podskarbiego jest prawie całkowicie zrozumiała, skoro w ówczesnych warunkach istotnie nie mógł ponosić odpowiedzialności za to, co się działo poza jego plecami w mennicy, to tu sprawa wyglądała inaczej. Zgodnie z prawem królowi nie wolno było podnosić wojen bez zgody sejmu, ministrowie koronni istotnie winni byli się takim pomysłem przeciwstawić, chociażby grożąc złożeniem urzędów. Proponowana konstytucja była więc w jakimś stopniu zgodna z duchem praw. Tymczasem podkanclerzy koronny Tomasz Zamoyski zaprotestował przeciw tej konstytucji powołując się na prawo, że nie może być karany bez wyroku sądu królewskiego. Posłowie uszanowali też ten protest ministra i zrezygnowali z proponowanej konstytu-

³⁸ Rkps Steinwehr, t. II, k. 71v, Bibl. Uniw. Wrocław.

³⁹ Grzybowski, o. c., s. 100. Na sejmie 1558 r. określa się senatorów jako *custodes legis*. Określenie to przyjmuje jako nadal ważne jeszcze z końcem XVII w. Olszewski, o. c., s. 251.

⁴⁰ Rkps Jag. 102, s. 963 nn.

⁴¹ *Volumina Legum*, III, s. 545.

cji⁴². Na tym też sejmie protestacje senatorów obaliły projektowaną przez szlachtę konstytucję dotyczącą rezydentów i przewidującą kary za nierezydowanie oraz zdawanie sprawozdań z przebiegu obrad senatu. Tym razem przeciw tej konstytucji wystąpił z całą gwałtownością wojewoda sandomierski Mikołaj Firlej oświadczając wręcz, że taka konstytucja *pociągnęłaby za sobą mutationem status*. Wojewodę poparli inni senatorowie, prymas oraz marszałek koronny Łukasz Opaliński. Ostatecznie też posłowie zrezygnowali z projektu zgłoszonego już w izbie senatorskiej⁴³.

Przykład ten zasługuje na specjalną uwagę. Wprawdzie nie mamy tu do czynienia z pojedynczym veto, jednak niemniej i tu spotykamy się z protestem poszczególnych senatorów przeciw uchwale proponowanej przez izbę. Ustawa dotyczyła niewątpliwie uprawnień senatorskich, ale równocześnie była zgodna z obowiązującym prawem, a mimo to senatorzy byli dość silni, by udaremnić poczynania szlachty. Zapewne po ich stronie był król, jednak jak się zdaje, wstrzymał się on od interwencji.

Jak więc widzimy, senat w tych czasach nie ograniczył się jedynie do roli doradcy króla, pośrednika między nim a izbą poselską czy wreszcie obrońcy praw, ale brał czynny udział w tworzeniu nowych ustaw. Czynny w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Nie zatrzymujemy się tu szerzej na znanych powszechnie wystąpieniach senatorów w roli adwokatów pomysłów królewskich, kiedy to, jak np. na sejmie 1616 r. niezmordowanie przekonywali występujących przeciw pomysłom królewskim posłów, że nie mieli oni racji⁴⁴.

Zwróćmy jeszcze uwagę na jeden drobiazg proceduralny. Zazwyczaj przyjmuje się, i to słusznie, że w czasie krótkich narad króla z senatorami, mających miejsce w dniach obrad izb połączonych, król sam konkludował i przychylił się nie tyle ad maiorem, ile ad saniozem partem, jak to zresztą czynił na posiedzeniach zamkniętych senatu. Otóż pokazuje się, że nie zawsze tak bywało. I tu czasem dochodziło do pisania kresek. Taki przypadek obserwujemy w roku 1638. Wówczas to, w czasie obrad izb połączonych, król, który z większością senatorów opierał się żądaniom posłów, w pewnym momencie *każał senatorom do stołka przystąpić, którzy potem na osobne miejsce ustąpiwszy, viritim mówili a pan marszałek pisał kreśki*⁴⁵.

IV

Na zakończenie przypatrzmy się sprawie najważniejszej, mianowicie uchwalaniu ustaw przez izby połączone. Jak wiemy, po czasach Zygmunta Augusta, kiedy to przeważnie uchwalano ustawy większością, przyszedł czas, kiedy w coraz większej mierze decydowano o większości spraw unanimitem, jednomyślnie. Wprawdzie stosunkowo dawno obaj wybitni znawcy polskiego parlamentaryzmu, Kutrzeba i Konopczyński, zauważyli, że niejednokrotnie przechodzą do porządku dziennego nad sprzeciwem mniejszości. Niemniej jednak pozostaje otwartą kwestia, czy podobne przypadki zdarzały się często, do kiedy czyniono to ustępstwo na rzecz większości, następnie zaś, w jaki sposób ostatecznie przy honorowaniu zasady jednomyślności dochodziły do skutku sejmy. Wszak, jak wiadomo,

⁴² *Recessus comitiorum*, WAP Gdańsk, rkps 300/29/113, k. 59.

⁴³ *Ibidem*, k. 60–62.

⁴⁴ *Recessus comitiorum*, WAP Gdańsk, rkps 300/29/89, k. 140.

⁴⁵ Rps Steinwehra, t. II, k. 470 v. Bibl. Uniw. Wrocław.

wszystkie konstytucje uchwalane na sejmie tworzyły całość i udaremnia-
nie uchwalenia jednej powinno być za sobą pociągnąć zerwanie całego
sejmu. Wprawdzie Konopczyński w swej doskonałej syntezie dziejów pol-
skich wspomina, że w czasie kończenia sejmu każdy poseł czy senator mógł
wygłosić „swe «nie pozwalam» na poszczególne punkty (później — na całe
dzieło sejmu)”, jednak nie wyjaśnił sprawy bliżej i nie próbował określić
czasu zmiany ⁴⁶.

Rozpatrując sprawę na podstawie źródeł trzeba stwierdzić, że w po-
czątkach XVII w. niewątpliwie zasada, że głosowanie winno się odbywać
nie większością, ale jednomyślnie, stanowiła już przekonanie niemal pow-
szeczne. W tej sprawie poszczególni posłowie czy też senatorzy wypowia-
dali się nieskończoną ilość razy. Tak np. na sejmie 1616 r. poseł Męciński
oświadczył, że protestacje są *jedynym środkiem, poprzez który szlachta
może strzedz swych wolności przeciw szkodliwym i niebezpiecznym kon-
stytucjom* ⁴⁷. Na sejmie 1635 r. kasztelan międzyrzecki Grodziecki stwier-
dzał z naciskiem, że na sejmach polskich *uno contradicente, nic nie może
być stanowione* ⁴⁸. Takich wypowiedzi można by naturalnie cytować wiele.

Nie oznacza to jednak, by w umysłach bystrzejszych obserwatorów ży-
cia politycznego nie budziły się w tej sprawie wątpliwości. Tak na sejmie
1616 r. starosta łęczycki Jakub Szczawiński rozumował publicznie: *Gdyby
jeden czy drugi bez poważnej przyczyny, per nudam contradictionem
chciał podważać to wszystko, co przez wszystkie stany, po dojrzałym na-
myśle i zastanowieniu, dla ogólnego dobra postanowiono, wówczas nie
można by nigdy uchwalić coś gruntownego i trwałego, wówczas też wszy-
stkie sejmy musiałyby z wielką hańbą i nieodwołalną szkodą rozchodzić
się bez rezultatu* ⁴⁹. Co więcej, w niektórych umysłach szlacheckich świ-
tała myśl, że właściwie dzięki temu prawu mógłby król udaremniać uch-
wały całego koła poselskiego i senatorskiego poprzez prostą protestację
zaprzedanego sobie człowieka. Widział tę ewentualność wyraźnie niezna-
ny autor cytowanych wyżej *Eksorbitancji* stwierdzając, że król może dzia-
łać przez spraktykowane osoby i udaremniać uchwalenie ustaw. Co wię-
cej, z tekstu pisma zdaje się wynikać, że autor uważał wręcz, że tak się
już dzieje, albowiem stwierdzał, że jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, *nic-
by po sejmach, lepiejby kosztów nie wiodąc, pozwolić, aby czynił i stanowił
Król JMŚc, co chciał* ⁵⁰. Jak się jednak wydaje, to rozumowanie nie prze-
konywało szlachty.

Gdy idzie o praktykę uchwalania ustaw, to śledząc obrady poszczegól-
nych sejmów na podstawie istniejących diariuszy, przekonujemy się, że

⁴⁶ Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*. Warszawa—Kraków 1936, t. I, s. 390. Z. Kaczmarczyk (w:) *Historia państwa i prawa Polski*, wyd. 2, t. II. Warszawa 1966, s. 125 n., stwierdza niewątpliwie słusznie, że „wszystkie uchwały jednego sejmu stanowiły jedną całość”. Pisząc następnie o rosnącym pod koniec XVI w. przestrzeganiu zasady jednomyślności, dodaje również słusznie, że zobowiązanie przez sejmik posłów do trzymania się instrukcji „w tej sytuacji, gdy wszystkie uchwały sejmowe tworzyły jednolitą całość, groziło niedojściem do skutku uchwały jednego nawet uchwalonych praw”. I tu niewątpliwie autor ma rację, nie zwraca jednak uwagi czytelnikowi na to, że rozsądek polityczny szlachty znajdował jeszcze wyjście z tej trudnej sytuacji, gdy należało z jednej strony słuchać wyborców, z drugiej starać się o nierozbicie sejmu. Stąd też uważamy uwypuklenie omawianego sposobu głosowa-
nia za specjalnie ważne.

⁴⁷ *Recessus comitiorum*, WAP Gdańsk 300/29/89, k. 119.

⁴⁸ *Recessus comitiorum*, WAP Gdańsk 300/29/115, w dniu 3 II.

⁴⁹ *Recessus comitiorum* 1616, l. c., k. 110.

⁵⁰ Praca doktorska S. Ochmann.

jeszcze w latach trzydziestych, za panowania Władysława, nie przestrzegano surowo zasady jednomyślności. Tak na sejmie 1634 r. przy uchwalaniu konstytucji o pospolitym ruszeniu nie doszło do zgody powszechnej. Autor diariusza jednak zanotował pod dniem 3 sierpnia: *obwohl nicht in allem über diese Konstitution zgoda gewesen, so ist doch also verblieben*. Tak było przy obradach nad pospolitym ruszeniem w Koronie, tak jednak było i przy uchwaleniu pospolitego ruszenia na Litwie, *worüber auch viel gezanket und endlich kein gewisser consensus gewesen* — jak konstatował sprawozdawca. Podobnie było przy omawianiu konstytucji o trybunale⁵¹. Czasem wreszcie obserwujemy, że posłowie nie godzili się na coś, ani też nie protestowali przeciw temu. Przykłady tego są dość powszechne i na ogół znane.

Jak jednak załatwiano na sejmach sprawę protestów przeciw poszczególnym konstytucjom bez rozrywania całego sejmu, dowiadujemy się najdokładniej z diariusza sejmu 1611 r. Autor tego diariusza mianowicie opisując zakończenie sejmu w dniu 7 listopada stwierdza, że czytano wówczas całe naręcze konstytucji; *którym kontradykowano, były drapane a przekreśliwane, a którym nie kontradykowano te zostawały*. Stało się konstytucji 140 a tak o godzinie wtorej w noc, przy świecach dokończywszy sejm, zgodnie żegnali króla przystępując do całowania jego ręki⁵². Istotnie na tym sejmie uchwalono 112 konstytucji dla Korony, a 31 dla Litwy, w sumie więc, jak widzimy, dokładnie 143, nie licząc uniwersału poborowego⁵³. Tekst przytoczony poucza nas wyraźnie, jak jeszcze wówczas uchwalano ustawy, nie respektując później święcie przestrzeganej zasady jednności obrad sejmowych. Po prostu ustawy, na które nie było powszechnej zgody, były targane lub kreślone i nie wchodziły później in *Volumen Legum*. Tym samym protest przeciw jakiejś konstytucji nie oznaczał jeszcze zerwanie sejmu. Dodajmy, że na tym samym sejmie podobnie załatwiono sprawę licznych, jak zawsze, petycji poszczególnych województw czy sejmików.

Wobec często występującej niedokładności stojących nam do dyspozycji diariuszy sejmowych nie jesteśmy, a jak się zdaje nie będziemy, w stanie ustalić, jak przedstawiała się ta sprawa na kolejnych sejmach w następnych latach. Wszystko jednak wskazuje na to, że ten system uchwalania ustaw stosowano i później. Tak jeszcze w diariuszu sejmu z 1638 r. jest wzmianka o drapaniu czyli targaniu konstytucji pojedynczych w wyniku sprzeciwów jednostek. Autor bowiem diariusza notuje pod dniem 22 kwietnia, że uchwalono pewną liczbę konstytucji, aczkolwiek *niektóre lubo bardzo potrzebne (jako o koadiutoriach) dla kontradykcji p. Szczuckiego i p. Fredra podrapano*. Pod dniem 28 kwietnia pisze autor, że na końcu Litwa upominała się o to, czemu pewnych konstytucji marszałek nie czytał, na co tenże odpowiedział: *nie było na nie zgody, zdrapałem*⁵⁴.

Biorąc następnie pod uwagę, że jeszcze potem nie spotykamy się aż do 1652 r. z zerwaniem sejmu przez pojedynczego posła, możemy przyjąć, że co najmniej do połowy XVII w. zdrowy rozsądek zwyciężał w sprawach sejmowych i z zerwaniem sejmu czy też rozejściem się obradujących stanów bez powzięcia uchwał spotykamy się jedynie wówczas, gdy istotnie

⁵¹ *Recessus comitorum* 1634, WAP Gdańsk 300/29/114, k. 138 nn.

⁵² *Diariusz sejmu* r. 1611, GZA Merseburg, Rep. 6, Preussen 27, f. 6.

⁵³ *Volumina Legum*, III, s. 1—47.

⁵⁴ *Diariusz sejmu* r. 1638, Rps Steinwehr t. II, k. 475—6, Bibl. Uniw. Wrocław.

jakaś grupa posłów z takich czy innych powodów nie chciała dopuścić do zakończenia obrad.

Inną sprawą, aczkolwiek łączącą się z kwestią unieszkodliwienia uchwał sejmowych, jest protestacja zanesiona już po sejmie. Jak na razie trudno zdobyć się tu na jasny pogląd. W 1638 r., gdy różnowiercy wystąpili z żądaniami, by zgodnie z dawnymi konstytucjami *warownie uspokojeni byli, to katolicy niemal wszyscy srodze ich obruebant, powiadając, że asekuracja i diploma, i konstytucje nieważne, bo przeciw nim protestacje utriusque ordinis zaszyły*⁵⁵. Naturalnie chodziło tu o protestacje posejmowe. Tekst ten jednak nie pozwala nam wnioskować, czy w tej sprawie opinia szlachty była zgodna. Na tym samym sejmie 1638 r., gdy czytano konstytucję o religii greckiej, paru senatorów zapowiadało, że *mają protestationes uczynić*, jednak — jak wygląda — nikt się tą groźbą nie przejmował i ostatecznie w tej sprawie podjęto uchwałę⁵⁶.

Jak więc widzimy, pomimo niewątpliwego upadku rozumu politycznego występującego w pierwszej połowie XVII w., szlachta umiała sobie jeszcze radzić z trudnościami i w gruncie rzeczy sytuacja w sejmie polskim daleka była jeszcze od stanu katastrofalnego. Wspomnieliśmy wyżej, że w gruncie rzeczy trzeba było w tym okresie czasu poważnej grupy poselskiej, by doprowadzić do rozbitcia sejmu. Warto też zauważyć, że jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach tego stulecia opór poszczególnych województw przy forsowaniu swych żądań spotykał się z dość ostrym potępieniem. Na sejmie 1627 r., gdy posłowie krakowscy upierali się przy swym żądaniu zamknięcia mennicy, Jerzy Ossoliński, późniejszy kanclerz koronny, załił się publicznie w sejmie: *nieszczęśliwa ojczyzna, która na takie czasy przyszła, że jedno województwo uknowawszy sobie doma konstytucję, nie podawszy jej pod zdanie całego sejmu, sejmem i Rzptą miesza*⁵⁷. Inni posłowie stwierdzali też wówczas wręcz: *nie masz prętszej do wywrócenia sejmów drogi, jako takowe z sejmików konkluzje*; prosili też posłów krakowskich, by na przyszłość nie przyjeżdżali z takimi instrukcjami⁵⁸.

Z sejmu 1611 r. mamy do zanotowania jeszcze ciekawsze stanowisko. Wówczas to bowiem ewangelicy zagrozili, że *nie przystąpią do omówienia o subsydiach*, aż uspokoi się ich pretensje. Gdy nie można było ich skłonić do ustępstwa, marszałek poselski Swoszowski zdecydował się mimo to pójść do senatu z całą izbą, spodziewając się, że tam przy pomocy senatorów uda się przekonać ewangelików. W konsekwencji powstał spór. Ewangelicy bowiem i ich zwolennicy stwierdzili, że *nam bracia kazali odjechać, jeśliby we 3 niedzieli w sejmie koniec o tej religii nie był. Na co im pan marszałek odpowiedział, żeby jechali, jeśli chcą, ale nie sporo im było jechać*⁵⁹. Ostatecznie też nie pojechali, jak można sądzić, dlatego, że jednak większość posłów była zdecydowana mimo to skończyć sejm.

W obecnym stanie badań można by jeszcze snuć dalej na ten temat rozważania. W gruncie rzeczy jednak szłoby już jedynie o pewne sprawy mniejszego znaczenia. Przypuszczam, że dalsze badania prowadzone w paru ośrodkach rzucać więcej światła na to tak ważne zagadnienie. Sądzę jed-

⁵⁵ Ibidem, k. 469.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Rps Jag. 102, k. 954.

⁵⁸ Ibidem, k. 939.

⁵⁹ Diariusz sejmu r. 1611, l. c.

nak, że nawet te stosunkowo skromne przyczynki podane przez nas wyżej przekonają najbardziej pesymistycznych historyków, że mimo wszystko z sejmem szlacheckim w pierwszej połowie XVII w. nie było tak źle, jak się zazwyczaj przyjmuje⁶⁰.

DE LA PROBLEMATIQUE DE LA DIÈTE POLONAISE
DANS LA PREMIÈRE MOITIÉ DU XVII^e SIÈCLE

La parution, à peu d'intervalle, de deux livres sur la diète polonaise, dont l'un retrace l'histoire de sa splendeur jusqu'à 1572 et le second décrit sa décadence après 1652 suscite inévitablement la question, quelle était la situation de la diète durant la période transitoire, au cours de 80 ans.

Sur la base des nouvelles analyses, pour la plupart encore inédites, des différentes diètes et de mes propres recherches dans les archives, je démontre, que ces 80 années ne peuvent pas être encore considérées comme période de décadence du parlement polonais.

Ainsi, je démontre en premier lieu que le roi avait encore assez à dire à la diète, que son droit d'opposition était respecté et qu'il en faisait usage, surtout lorsqu'il s'agissait de défendre ses prérogatives. Je constate par la suite que le sénat également jouait alors encore un rôle important et le plus souvent soutenait le roi et sa politique. Le sénat présentait parfois des projets de nouvelles constitutions et la chambre des députés ne s'opposait pas à cette pratique.

Je démontre aussi, que dans les cas où il ne s'agissait pas de problèmes très importants et essentiels pour les libertés de la noblesse, on continuait à faire peu de cas de l'opposition de la minorité, que des constitutions étaient votées, „obwohl keine eigentliche Zgoda gewesen” — comme écrivent les rapporteurs de Gdańsk. Je constate enfin, à l'appui de nombreux exemples que dans les cas d'opposition violente on rayait la constitution donnée ou bien on l'enlevait de l'ordre du jour des débats et on passait tranquillement au vote des suivantes. Autrement dit, je démontre que le principe de l'unité des lois adoptées par la diète, si néfaste par la suite au parlement polonais n'était pas alors encore observé, ce qui avait pour résultat que sur 37 diètes s'étant tenues sous le règne de Sigismond III seules 5 furent rompues.

⁶⁰ Artykuł powyższy był referowany na posiedzeniach: Wydziału Historyczno-Filozoficznego Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego oraz Instytutu Historii Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Uwagi wypowiedziane przez dyskutantów pomogły mi przy przebudowie artykułu. Wszystkim też zabierającym głos w dyskusji nad nim, w szczególności profesorom B. Leśnodorskiemu, J. Sawickiemu, J. Bardachowi, M. Szczanieckiemu i K. Orzechowskiemu pięknie za te uwagi dziękuję.